

DANUTA RIABININ

ur. 1921; Frampol



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, życie codzienne, Żydzi, Stare Miasto, zamek w Lublinie, Brama Grodzka

Stare Miasto w Lublinie

Przyznam się, że bardzo rzadko bywałam na Starym Mieście. To była taka dzielnica... no, właściwie prawie wyłącznie żydowska. Jeszcze swego męża nie znałam wtedy, no ale on mieszkał tam, prawda. Właściwie ten dom to był dom w posiadaniu rodziny już od dawna. I wiem, że tylko się przechodziło, jak chodziliśmy na cmentarz na Kalinowszczyźnie, to przez to. Pamiętam, że w Bramie Krakowskiej były takie właśnie Żydówki, które sprzedawały wspaniałe bajgle. To takich nie ma teraz. To były takie obarzanki na drożdżach, które były najpierw gotowane czy parzone, a potem pieczone i posypywane makiem. I one były takie skręcone z dwóch. Tak że one to sprzedawały w takich koszach przykrytych jakimś tym. I potem Kraków próbował, ale to nie to. Tak jeszcze wiem, że te Żydówki sprzedawały także w wiadrach, ale tego jakoś nie próbowałam, jakieś jabłka kiszzone, takie jak kapustę się kisi, tylko tutaj. Więc mąż mi opowiadał, że ponieważ tam mieszkało dużo Żydów i było dużo znajomych, więc do jego ojca przychodził taki Żyd, właściciel piekarni i mówi: „Pani Janie, proszę przyjść zobaczyć, jak wygląda moja piekarnia. Dlatego że szerzą się pogłoski, że my Żydzi jesteśmy brudni”. No i ojciec poszedł i mówi: „Rzeczywiście że wspaniałe. Czystość taka, że tylko pozazdrościć i życzyć, żeby w każdej katolickiej piekarni było tak”. Ale tam mieszkało bardzo dużo biedoty, bardzo dużo. Bo na przykład ojciec tej mojej koleżanki, tej Marysi Rechtszaft, to o ile pamiętam, oni mieszkali na Staszica. No, to już było takie... widać było, że i zamożne mieszkanie, i zamożna rodzina, którym się bardzo dobrze powodziło.

Mi się wydaje, że tam nic nie było. Była Brama Grodzka, pod którą się przechodziło tam na Zamek i dalej chodziliśmy na Kalinowszczyznę właśnie. Tam nic nie było w tej Bramie. Wiem tylko, że na Zamku to czasami się bywało, ale na Zamku było więzienie. Ale właśnie wiem, że ojciec z chórem tam kiedyś w kaplicy śpiewali, to tatuś mnie z sobą zabrał. Ale to nawet chyba nie było tego takiego wiaduktu usypanego, tylko jakoś tak się szło w dół i potem pod górę, potem jeszcze... Tak że ja zupełnie nie znam tamtej dzielnicy.

Data i miejsce nagrania	2006-07-11, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Magdalena Nowosad
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"